

# Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie” z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe” wychodzą 3 razy w tydzień, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na pocie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca” 1 m. 25 fen. z obu pismami, tak „Rolnikiem” jak „Pracą” 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

## Historya odrodzenia narodu czeskiego.

Z okazji przyjemu cesarza austriackiego do Pragi warto czytelników naszych zaznajomić z historią rozwoju ducha narodowego u Czechów.

W chwili, kiedy na pewno już się zdawało, że nie ma czeskiego narodu, tłały słabe iskierki pod popiołem. Cudem przechowały się te iskierki — i im to zawdzięczają Czesi, że niepodlegli narzuconym losom, ale dźwigali się znowu i że znów zgłosiły się do praw swoich narodowych, jakie im historya, poczucie godności własnej i tradycyje wiekowe przekazały.

A jedoak odrodzenie czeskie — to droga ciernista, pełna cierpienia walki wewnętrznej. Nikt nie wyliczy tych ofiar ani westchnień, które złączone są właśnie z epoką czeskiego odrodzenia, bo walki duchowej porównywać nawet nie można z walkami, które prowadzą się za pomocą bagnetów i armat.

Jakże wielka różnica pokazuje się między upadkiem czeskim i polskim. Wszystko to, co w Polsce po upadku państwa polskiego istniało, albo nawet kwitnęło, jako miłość do spraw narodowych, język, literatura itd., musiało się w Czechach dopiero tworzyć.

Dostowale, w zupełności opuszczona była sprawą czeska i nic do jej poruszenia nie zdecydowało. Półgłówkami, ludźmi dziecięcego pooglądu i śmiesznych idealistami nazywano takich, którzy mieli odwagę pracować nad uratowaniem „zgubionego” ludu.

Przeleż Pan Dobrowsky, jeden z pierwszych uczonych, który sam nieśmiertelne zasługi położył około czeskiego odrodzenia, miał

## Ogniem i mieczem.

Przez Henryka Sienkiewicza.

23)

(Ciąg dalszy.)

Przybywszy nocą do Rozłogów, zakłłł brata Konstantyna na wszystkie świętości, by jak ojciec opiekował się jego córką — i odjechał na zawsze. Mówiono, że raz jeszcze z Baru piisał list do księcia Jeremiego z prośbą, by nie odejmował kawałka chleba Helenie i spokojnie ją w Rozłogach na opiece Konstantyna zastawił — potem głos o nim zginął. Były wieści, że zmarł zaraz, to, że przystał do cesarskich i zginął na wojnie w Niemczech, ale który mógł to wiedzieć na pewno? Musiał zginąć, skoro się więcej o córkę nie pytał. Wkrótce przestano o nim mówić, a przypowiano go sobie dopiero, gdy wyszła na jaw jego niewinność. Niejaki Kupcewicz, Witebszczanin, umierając zeznał, jak on pisał pod Smoleńskiem list do Szeh na i zauważonym w obozie sygnatem go przypieczętował. Wobec takiego świadectwa, żałosć ogarnęła wszystkie serca. Wyrok wtedy zmieniono, imię księcia Wasyla do sławy przywrócono, ale dla niego samego nagroda za mękę przyszła za późno. Co do Rozłogów, to Jeremi nie myślał ich zagarnieć, bo Wiśniowieccy, zuając lepiej Wasyla, nigdy o jego winie nie byli zupełnie przekonani. Mógliby on być nawet zatać i drwić z wyroku pod ich potężną opieką, a jeżeli uszedł, to dla tego nie miałowy znaleźć się umiat.

wolać w pierwszych latach swej czynności do tych, co na dobre zajmowali się myślą odrodzenia Czechów: „Dajcie pokój martwym!”

Pierwszym warunkiem odrodzenia musiała być oświata i z nią poyskanie nowego stanowiska dla języka czeskiego. Mając na uwadze stósunki wtedy istniejące, łatwo zrozumiemy, że myśl czeskiego odrodzenia spoczywała z początku w bardzo szczupłym gronie ludzi dobrzej woli i że urzeczywistnienie jej i wprowadzenie w praktykę, było pracą prawie garstki tylko. Dopiero później zmieniała się pierwotna garstka, zwolenników coraz więcej przybywało i nareszcie przeniknął duch odrodzenia wszystkie prawie warstwy narodu.

Bo przecież Krakowa ani Pragi w jednym dniu nie zbudowano!

Tych, co pierwsi się starali powołać naród czeski do nowego życia, słusznie nazywamy „wskrzesicielami” i o nich to wypada przedwczesnym wypowiedzieć słów parę. Myśl czeskiego odrodzenia nie wyszła z iona salonów, ani też nie znalazła w moźdzach i bogatych klasach swoich najdalejniejszych zwolenników; — przeciwnie, idea ta gorąca i święta, wyłoniła się z pod złomianej strzechy, z chaty biednego ludu, gdzie rodziły się dzieci, nad koliekami których śpiewały dobre matki czeskie tylko czeskie piosenki. Z biednego prawda, jednak zdrowego szczepu ludu wyszli wieśniacy, pełni natchnienia, zapału i poświęcenia. Owszem, tylko dzieci z ludu czuć mogły z ludem, rozumieć czego mu trzeba i jakimi środkami powołać go można do nowego życia. Trzeba było ludzi chcących pracować bez wymagań i umiejętności walczyć z tysiącanemi przeszkołami. Urodzeni w skromności i przyzwyczajeni od dzieciństwa do życia ciernistego rzucili się do

Helena chowała się więc spokojnie w Rozłogach, pod czułą opieką stryja — i dopiero po jego śmierci zaczęły się dla niej ciężkie czasy. Zona Konstantyna, z rodziny wątpliwego pochodzenia, była to kobieta surowa, popędliwa i energiczna, która mąż jedem utrzymać w ryzie umiał. Po jego śmierci zagarnęła w żelazne ręce rządy w Rozłogach. Stużbadrzała przednią, dworzyszczo bali się jej jak ognia, sąsiadom dała się wkrótce we znaki. Gdy raz pułki księcia Jeremiego pogromiły wataha Tatarów, swawolących koło Siedmiu Mogil, kniahini na czele swoich ludzi zniszczała ze szczytem kępę niedobitków, która się aż pod Rozłogi zapędziła. W Rozłogach też usadowiła się na dobre i poczęła je uważa za swoją i swoich synów własność. Synów tych kochała, jak wilczyca młode, ale sama będąc prostaczką nie pomyślała o przystojnym dla nich wychowaniu. Mnich greckiego obrządku, sprowadzony z Kijowa, wyuczył ich czytać i pisać — na czem też skończyła się edukacja. A przecież niedaleko były Lubnie, a w nich dwór kniahęcy, na którymby młodzi kniaszowie mogli nabrać poloru, wyewiczyć się w kancelary, w sprawach publicznych, lub zaciągnąwszy się pod chorągwie w szkole rycerskiej. Kniahyni miała wszelako swoje powody, dla których nie oddawała ich do Lubniów.

A mużby kniahę Jeremi przypomniał sobie, czyje są Rozłogi i wejrzwał w opiekę nad Heleną, albo sam dla pamięci Wasyla te opiekę chciał sprawować? Praszkoły chyba wówczas

## OGŁOSZENIA

przymuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziała się taniej.

## ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano” płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

roboty dla swej myśli, z wypróbowanym charakterem, z woła całego serca i całej duszy — z hasłem „aż do końca!“ Dalecy od wszelkich złudzeń, jednak pełni prawego patryotyzmu, walczyli zawsze z teraźniejszością i pracowali dla przyszłości. Nie przecinali swoich sił, lecz byli zadowolieni rezultatami nawet najskromniejszymi i chociaż nieraz mówiło przeczenie, jakoby siły czeskich w skrzescielij nie mogły sprostać stawionym przeszkołom, przecież nigdy nie zakładali rąk w nieczynność. „Dajcie spokój martwym!“ wołało do nich nawet z grona ludzi tego samego pokolenia i pochodzenia, jednak oni byli ufni w wierze swojej i nie odstępili ani na krok od pracy przedsięwziętej. „Porzućcie panowie trudy zbyteczne, bo nie ma ratunku, — trupa ożywić niepodobna“ wołało, lecz dzięki Bogu, głosy te przepadły wśród szlachetnych starań i pracy. Wiadomo np. Jungmannowi, patryarsze literatów czeskich, nie oszczędzono zniechęcających nauk. Mówiono mu raz, żeby się zanadto gorąco nie zajmować sprawą czeskiego języka i piśmienictwa. „Pan nadaremnie robi sobie nieprzyjemności w swoim zawodzie (wtedy był Jungmann profesorem), państwo działy będzie przeszkoła w jego kariery... i na co to stać się nawet może, że pan będziesz Czechem ostatecznie!“

Wtedy odpowiedział pełen powagi uczeń Jungmann:

„Jeżeli istotnie istnieją względem nas tak smutne stósunki, to niech się dzieje wola Boża... Ja jednak wolę być iostać Czechem — nawet ostatecznie!“

Z takim więc wewnętrznym przekonaniem spotykamy się u czeskich wskrzesicieli, którzy to mają wspólnego, że całe swoje życie w zu-

wynosić się z Rozłogów; wolała więc kniahini, by w Lubniach zapomniano, że jacy Kurcewicze żyją na świecie. Ale też za to młodzi kniahinie hodowali się wpół dziko i więcej po kozacku, niż po szlachecku. Nie zajmowali się nawet gospodarstwem, bo go nie puszczala z rąk matka. I żal było patrzeć na tych potomków znakomitego rodu, w których płynęła krew kniahęcej, ale których obyczaje były surowe i grubie, a umysły i zatwardziały serca przypominały step nieuprawny. Tymczasem wyrastali, jak draby; wiedząc wszelako to do siebie, iż są prostakami, wstydzili się żyć ze szlachtą, a natomiast miłośiem im było towarzystwo watażków kozackich. Czasem po pół roku siedzieli na Siczy; chodzili na „przemysł“ z kozakami, brali udział w wyprawach na Turków i Tatarów, które w końcu stały się głównem i ulubionem ich zajęciem. Matka nie sprzeciwiała się temu, bo często przywoziła zdobycz obfitą. Wszelako na jednej z takich wypraw, najstarszy Wasyl dostał się w ręce poganskie. Bracia przy pomocy Bohuna i jego Zaporożców odbili go wprawdzie, ale z wykapaniami oczyma. Od tej pory ten w domu siedzieliście musiał; jako dawniej był najdalszy, tak potem ziągnął bardzo i w rozmówianach a nabożeństwie się zatopił. Miedzi prowadzili dalej wojenne rzemiosło, które w końcu przydomek kniazów kozaków im zjednał. Dość też był spojrzać na Rozłogi-Siromachy, by odgadnąć, jacy w nich ludzie mieszkały. Gdy poszedł i pan Skrzetuski zajechał przez bramę ze swymi wozami, ujrzał nie dwór, ale

pełności ofiarowali szlachetnej myśli, bezinteresownie poświęcając je swemu miłemu narodowi.

A jednak dążenia tych mężów miały ogromne powodzenie. Pierwsi wakrzescieli Czechów nawet we śnie nie spodziewali się, by czeskie odrodzenie takich jak obecnie mogło dosiągnąć rozmiarów. Ziąg tłomaczysię ogólna, powszechna radość z każdej świeżo wydanej książce czeskiej, z każdej pieśni czeskiej głosu śpiewanej, z każdego prawie słowa czeskiego głosu publicznie wypowiadzanego.

Rozpatrując dziś zasługi tych pierwszych wakrzescieli czeskich, oceniamy ich zapal a przedewszystkiem ich w trwałość, mimo woli przypominamy sobie piękną bardzo legendę czeską o rycerach zamkniętych w górze Blaniku. Tradycja ludu powiada, że tam w jaskiniach śpi wojsko, które wtedy, kiedy w Czechach będzie najgorzej, kiedy niesszczeńsce w kraju będzie największe i najsmutniejsze nastawa chwile, obudzi się, wstaną rycerze w Blaniku i góra stanie otworem! Wystąpi potem z góry dzienne wojsko, a na czele jego wódz z rospostartym proporcem w ręku; wojsko to wypędzi wrogów, ziemie wyzwoli i uschłe drzewa zasienią się znowu i zakwitną!"

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Co tam sychać w świecie.

Niemcy. W niedziele odsłonięty został pomnik Bismarcka. Uroczystość była wspaniała. Zebrali się tysiące publiczności z bliska i z daleka, syn zmarłego Bismarcka, książę Herbert Bismarck, kanclerz hr. Bülow, wszyscy ministrowie, około 200 posłów do parlamentu itd. Przemawiali konserwatysta Levetzow, dawny prezydent parlamentu i kanclerz hr. Bülow. Hrabia Ballestrem, jako obecny prezydent parlamentu wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Z posłów centrowych, obecnych przy odsłonięciu pomnika, wymieniają gazety na razie dwóch. Nie wiedzieć też, czy byli pomiędzy nimi posłowie z Górnego Śląska. Z duchowieństwa katolickiego nie było nikogo.

Znowu upadł jeden bank niemiecki, a mianowicie drezdeńska „Credit-Anstalt für Industrie und Handel“. Był to jeden z najbardziej poważanych banków w państwie i niedawno temu nikt nie byłby nawet dopuścił myśla, że instytucja może się kiedykolwiek zachwiać. Straty obliczają na 50 milionów marek.

Roya. Carowa powiła znowu córkę. Czwarta to już, jak się zdecybra. Syn następcy tronu jak nie przychodzi tak nie przychodzi.

W Holandii odbyły się w piątek wybory do Izby poselskiej, które skończyły się kleską liberalów. Izba składała się z 100 posłów. Dotąd mieli sami liberałowie 50 posłów. Obecnie wybrano 22 katolików, 22 protestantów, 9 libersłów i kilku posłów z mniejszych stronnictw. W 42 przypadkach odbędą się kolejne wybory.

Transwaal. Wprost druzgocące dla An-

raczej obszerną szopę, z ogromnych bierwion dębowych zbitą, z wąkimi, podobnymi do strzelnic oknami. Mieszkania dla cseladzi i kozaków, stajnie, śpiczki i lamusy przytykły do tego dworu bezpośrednio, tworząc budowę nieforemną, z wielu to wyższych, to niższych części złożona, na zewnątrz tuk uboga i prostaką, że gdyby nie światła w oknach, trudno by za mieszkaniem ludzi poczytać.

Wnętrze domu zgola nie odpowiadało jego lichym zewnętrznym pozorom. Naprzód weszliśmy do obszernej sieni, której ściany całą prawie pokryte były zbroją, orężem i skorami dzikich zwierząt.

W dwóch ogromnych grubach paliły się kłody drzewa, a przy jasnym ich blasku widać było bogate rzepy koniskie, błyszczące pancerze, karaceny tureckie, na których tu i ówdzie świeciły drogie komienie, druciane kosulki ze zloonymi guzami na spiczakach, półpancerze, nabruszanki, tygoryfy, stalowe barnasze wielkiej ceny, hełmy polskie i tureckie, oraz miurki z wierszami od srebra. Na przeciwnej ścianie wisły tarcze, których już nie używano w wieku ówczesnym, obok nich kopie polskie i dziryty wschodnie, siecznego oręża też dosyć, od szabli a' do gindziałów i jataganów, których głównie mitoty różnymi kolorami, jak gwiazdki w blasku ognia. Po kątach

angielskich wiadomości nadchodzą z Afryki. Burowie pobili Anglików na głowę pod miejscowością Hartebeestfontein i zabrali im 15 armat. Kilku set Anglików zostało podobno do niewoli Burow. Anglicy utracili też całą południowo-zachodnią część Transwaalu z wyjątkiem miasta Zeerust.

Dalszą bitwę stoczono 10 maja pod miejscowością Warmbad, w której Burowie zabrali Anglikom 240 wozów. Wskutek poniesionej klęski musieli Anglicy opuścić miejscowości Petersburg. Lord Kitzsener telegrafował, że Anglicy pod generałem Elliotem stoczyli krwawą bitwę z Dewetem i że pobili go. Dewet miał utracić 17 wozów, 58 karabinów, 10 tysięcy naboju oraz 45 Burow, których wzięto do niewoli. Wiadomość ta ma być widocznie znów plastram na rancie, zadana Anglikom wiadomości o klęsce Anglików. Prawdziwa ona pewnie znowu nie będzie.

Dnia 15-go maja napadli Burowie na 250 strzelców angielskich. 2 oficerów i 16 szeregowców zostało zabitych, 2 oficerów i 50 szeregowców uciekło, resztę, a więc blisko 200 wzięli Burowie do niewoli. Po odebraniu im broni i wypaleniu im stempli na ciele puścili ich na wolność. Kto z nich raz jeszcze wpadnie Burowi w ręce, ten zostanie rozstrzelany. I w tej bitwie zdobyli Burowie dalsze dwie armatki. Anglicy zaopatrili Burow w armaty i proch bardzo pięknie. Dobry ludzie!

Niejaki dr. Pontema, który leczył Burow, opowiada zajmując się szczegółami o sławnym Dewetcie. Powiada tak: „Jest to niezwykły człowiek. Gdy inni tracą nadzieję i wątpią o ratunku, on netykli nie wątpi, ale tak się wykręci, że netykli widzieć cało, ale jeszcze Anglikom klęski zadaje. Miejscowość Dewetsdorp bronęto 512 Anglików. On miał tylko 120 ludzi. Mimo to miejscowość zaatakował, po 3 dniach zdobył i 412 Anglików wziął do niewoli. Burowie liczyli 5 zabitych 8 rannych. Dewet ma zawsze pod komendą 3-4 tysięcy ludzi. Burowie mogą liczyć jeszcze ogółem do 25 tysięcy żołnierskich. Wojna potrwa jeszcze długo. Kto wie, czy nie przeciągnie się jeszcze przez rok cały”. Pontema śmieje się też z sprawozdań angielskich o stracie Burow w poległych, rannych i wziętych do niewoli. Połowa, albo może częściej większa tych jeńców, o których dowiadują się angielscy ministrowie, to nie bursey wojacy, lecz starcy i małe chłopcy.

Rozchodzi się dosyć pewno brzmiąca wiadomość, podług której lord Kitzsener pozwolił obecnemu rządowi w Transwaalu porozumiewać się z prezydentem Krügerem w sprawie warunków, dotyczących zawarcia pokoju. Rząd transwański doniósł Krügerowi, że istnieją obecnie w Transwaalu dwie partie, jedna żąda pokoju, druga pragnie wojny aż do ostateczności. Pierwsza jednak wzięła góre i dowodzi, że Anglicy w końcu i tak wygrąć muszą, prosi, by Krüger rozpoczął układy pokojowe, które dla obu stron byłyby korzystne. Prezydent miał w tej sprawie 10 czerwca rozmowę z przywódcami Burow, przebywającymi w Ho-

zwieszały się wiązki skór lisich, wilczych, niedźwiedzi, kurnich i gronostajowych — owoc myśliwstwa kniązów.

Z sieni owej goście przeszli do wielkiej gabinetowej komnaty. I tu na kominku z okapem palił się rzesisty ogień. W kominku tej wiekszy był jeszcze przepych, niż w sieni. Gołe belki w ścianach pokrywane były makatami, na podłodze roztoczały się przepisane wschodnie kobierce. W pośrodku stał długi stół na krzyżowych nogach, sklecony z prostych desek, na nim zaś roztruchały się złożone lub ranne ze szkła weneckiego. Czarna komoda złożona była mnóstwem przedmiotów zbytkowych, częstokroć niewiadomego dla gospodarzy użycia. Wszędzie przepychi mieszali się z największą stopową prostota.

Tymczasem młodzi kniaziowie podejmowali gości szerze i z wielką ochotą, lubo mało otarci w świecie, czynili to maniera tak niezgrabną, iż namiotnik zaledwo mógł uśmiech powrócić.

Starszy Symon mówił:

— Radzimy waszmościom i wdzięczni za łaskę. Dom nasz — dom wasz, tak też i bądzcie, jak u siebie. Kłaniamy panom dobrosieństwu w niskich nogach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

landyl. O treści rozmowy doniósł Krüger telegraficznie rzadwi transwańskiemu. Dotąd odpowiedzi nie ma. Widocznie radził Krüger prowadzić wojnę dalej, bo powiedział podobno, że nie bierze odpowiedzialności na siebie, gdyby w pokoju nie było mowy o zupełnej niepodległości kraju transwańskiego i Oranii.

Kritzsener prześlamał angielską straż w niedzielę w nocy niedaleko Molano i pustoszy Kapland. W środę Burowie pod Steenkoppel ujęli oddział angielskich strzelców konnych. Anglicy stracili 200 chłopów zabitych, rannych i jeńców i dwa działa.

## Z blizka i z daleka.

Racibórz dnia 19 czerwca 1901.

„Schlesische Volkszeitung“, gazeta centrowa na Górnym Śląsku, głównie księży, opisuje się w jednym z najnowszych numerów o hakały. Znajdujemy w tym artykule następujący ustęp: „Ze hakałyści szczerą niemieckich katolików na ks. Arcybiskupa (ks. Arcybiskupa Stablerskiego. Red.) i w ten sposób stwierdzają „gorący interes“ dla nich, na ten lep dają się łapać tylko bardzo niepevnika katolickiego i ci może tylko z pozoru. Dobry katolik nie może być hakały. Zmarły bar. Schorlemer z Alstu miał świętą racyą, gdy powiedział: „Germanizacja jest tylko sztydem, treść jest protestantyzacyja“.

Hakałyści są jak wiadomości ludzie, którzy nie cierpią Polaków i polskiego języka i używają wszelkich sposobów, aby go wyteplić. Nie cofają się nawet przed kłamstwami, byle szerszyć niemiecką kulturę. Kto więc tą świadomość język polski i szczerą na agitacją polską, kto przedstawia nasze polskie gazety na Górnym Śląsku, ten jest hakały, a hakały podług gazety księży górnosłąskich dobrą kątolikiem nie jest.

Szanownym naszym czytelnikom zwracam uwagę na wydrukowany na ostatniej stronie kwit pocztowy, który można wyciąć, skreślić na nim to, czego sobie ktoś nie życzy, i przedłożyć na poczcie. Kwit taki to bardzo wygodna rzecz, bo mając go, nie potrzeba się z urzędnikiem pocztowym wdawać w długie dysputy. Niech szanowni czytelnicy dorzeczą ten kwit zwłaszcza tym, którzy często nieapisują sobie na poczcie gazety z obawy przed urzędnikiem pocztowym, z którym nie potrafią się rozmówić po niemiecku.

Racibórz. W niedziele odbywa nasze polko-górnośląskie Towarzystwo w Raciborzu zwykłe miesięczne zebranie, połączone z równoczesną latową zabawą z tańcami na sali p. Lexa. Zebranie rozpoczęte się dopiero o 1/2 wieczorem. Podczas pauzy odegrana zostanie krótki, ale bardzo wesoła komedynka. Spodziewać się należy, że szanowni członkowie nie tylko sami jak najliczniej się zgromadzą, ale że, o ile podobna, przyprowadzą też się dobre dostateczna ilość panien do tańca.

W poniedziałek zasięgiem w fabryce Hengscheidta straszne nieszczęście. Jan Żogalik z Babic, mający liczyć 80 lat, znaleziony został rano pomiędzy 7 a 8 godziną z rozbitym czaszką na pierwszym piętrze fabryki, w bezpośrednim pobliżu windy. Winda bezwładnie go zabiła, nikt jednak nie może pojąć, jak się to stało. Żogalik był samotny. Stary ojciec jego opakuje jedyną swą podporę.

W tym samym dniu przed południem około 10 godzin urwał sobie przy swijaniu zawiązów wskazujący palec u prawej ręki robotnik Październy z Kurnicy. Październy uwolniony zostanie wskutek tego od wejściowej, która w tym roku miał rozpoczęć odslugę.

Bardzo uroczyste obchodzili miejscowi piekarze uroczystość poświęcenia choragi. Rano byli na mszy św., następnie byli na mszyce w „Niemieckim Domu“, potem udali się na Rynek, gdzie drugi burmistrz Westram do nich przemówił. Z Rynek wrócili do „Niemieckiego Domu“ na uroczysty obiad, a wieczorem byli na uroczystej kolacji w „Tivoli“.

W sklepie Schweigera w Rynku zapalił się w poniedziałek kawał matery. Wkrótce przybyła sika kamiejska, która jednak czynności rozwijać nie potrzebowała, gdyż pożar w sklepie skutkował ludzi w samym interesie.

Pryncypal jest zobowiązany pod władzeemu swemu płacić całą tygodniówkę za czas jego ćwiczeń wojskowych w rezerwie lub po-

spolitem ruszeniu (landwerte). Tak rozstrzygnął sąd procederowy w Wiesbadenie.

— Na wtorkowy targ na bydło spędzono bardzo dużo bydła, koni mniej. Towar był w ogóle wyśmienity. Ceny płacono niskie, obrót był stosunkowo bardzo mały.

— W czwartek w nocy przejeżdżała przez gliwicki miejski las furmańska z Starej wsi, pełna warzywa. Naraż wypadło z lasu 4 napastników, przytrzymało konie i poczęto wszystko z woza wyrzucać, a następnie deptać nogami. Matka z 17-letnim synem byli za bezsilni, aby tej niecnej robocie przeszkodzić.

— Minister rolnictwa rozporządził, że z powodu wielkiego braku paszy wolno regencyzować równe liniom zamieszkałym w pobliżu lasów rzadowych, pasaż bydło w tychże lasach.

— Minister rolnictwa Podbielski zaproszony został przez naczelnego prezesa, księcia Hatzfelda w Trachenberg (?) na polowanie na dzikie kaczki. Przyjechał tam w sobotę rano. W niedziele zwiedził też pewne okolice Górnego Śląska.

Berliński kamerygrycht rozstrzygnął, że jeśli dziecko skończy 14 lat życia, wówczas obowiązek jego uczęszczania do szkoły ustanowi i władza szkolna rodzicom dziecka nie zrobić nie może. Dziecko od chwili, gdy skończy 14 lat, nie potrzebuje już do szkoły uczęszczać. Jedynie wówczas wolno inspektorowi dziecko dłużej zatrzymać, gdy nie uczyniło zadość wymaganiom planu nauk szkoły elementarnej, ale to jedynie wówczas, gdy jest nadzieję, że dziecko ma odpowiednie zdolności, aby doczekać się tego, czego wymaga szkoła.

Lony pozbłyły się na pewien czas niebezpiecznego złodzieja, który im się dał więcej we znaki, jak lis kurom. Złodziejem tym jest Jan Barucha, pochodzący tu z tą. Jeszt, 18-letni górows, który zaprawiał się już do rzemiosła złodziejskiego, gdy jeszcze do szkoły uczęszczał. Wówczas już nie rokowało chłopakowi wesołej przyszłości. Ludzie przed tym młodocianym złodziejem nie wiedzieli sobie rady. Kradł, co mu wpadło do rąk i właśnie wówczas, gdy go się najmniej spodziewano. W dwóch szatach, które sobie pobudował w pełu, nagromadził pełno żywności i innych przedmiotów rozmaitego gatunku. W niedziele przed południem zakradł się do mieszkania Filipa Grygiera. Gdy go spostrzeżono, zemknął okiem. W nocy wrócił jednak, poszedł na górę i tam smacznie sobie zasnął, jak gdyby był miał najspokojniejsze sumienie. Rano o 10 godzinie spostrzeżono go tam, przebudzono i zaprowadzono na policyjny, skąd go odtransportowano do Koźla. — Podejrzewając jak po innych parafach i u nas dzieci muszą w poniedziałki i czwartki śpiewać po niemiecku. Kiedy te smutne niemieckie masy szkoły skonczą się nareszcie w czysto polskich parafiach!

Kornowac. W czwartek 13 bm. wyrządził grad na pewnej części tutajszego pół dość znane szkody, a najbardziej w pszenicy, która teraz jest w bujnym kwiecie. Zabezpieczony jest maleńko, więc straty będą dla niezabezpieczonych dotkliwe. Niech to będzie nauka, aby kazały się zabezpieczyć. Jeszcze i obecnie jest czas do tego. Zabezpieczenia od gradobicia przyjmie na Płoni pod Raciborzem kupiec p. Michał Fabrowski.

Wodzisław. Jakiś hukatysta napisał do miejscowościowego pisemka, że hańba i wstyd, że w takim niemieckim mieście, jakim jest Wodzisław, śpiewano w czasie procesji Bożego Ciała po polsku.

Hańba i wstyd należy się nie śpiewakom polakom, lecz owemu pismakowi, który chciał coś podobnego napisać, hańba i wstyd tem wiekszy, jeżeli to był katolik. Wodzisław, jak światu jest maleńkiem polskiem. Z wyjątkiem kilku urzędników wszyscy tam mówią i rozmawiają po polsku. — Pewnie to będzie jakiś przyjaciel rządowy, urzędnik, który w ubóstwie i władze zapomina, że ludzie nie śpiewają dla „regierunku”, jeno dla Boga.

Wielki Chełm. W pobliżu dworca tutajszego spadł w czwartek ubiegłego tygodnia balon, w którym znajdował się arcyksiążę Leopold Salvator austriacki. Balon wyruszył z Wiednia dalej poprzednio po południu o 4 god. 30 min. i był w Chełmie rano o 10 godz. 20 min. ut. Unosił on się do wysokości 3500 metrów. Właściele dóbr Schulze z Nowego Biernala i Alt-Stutterheim z Kopciowic powitali arcyksiążęgo, gdy spuścił się z balonem. Kielącę zaprosili tych panów na kubek piwa i rozmawiali z nimi jak

najuprzejmiej, tak samo i na dworcu w Oświęcimiu, skąd arcyksiążę jechał koleją naprzód do Austrii, rozmawiając bardzo swobodnie z wyższymi urzędnikami kolejowymi.

Arcyksiążę jako krewny cesarza austriackiego dał przykład, jakby panom naszym, którzy się rodili z bogatszych rodzin i odebrali staramiejsze wychowanie, należało obcować z niższymi od siebie a równymi sobie w obec Pana Boga.

Lubliniec. U robotnika Stampiera posugiwała 13-letnia siostrzeńica jego, Ewa Skolik. Dziewczę skonne było do kradzieży. W wtorek spostrzegła żona Stampiera brak 3 marek. Dziewczę, wszelkie na przeszuchy, zapierało się wszystkiego. Kobieta zabrała więc dziewczę ze sobą i zamyszała zaprowadzić do żandarma. W następnym dniu wyciągnięto z pobliskiego stawu dwa trupy, Stampierzową i Skolikównę. Skolikówna wskoczyła widocznego ze strachu do wody, Stampierzowa za nią, aby ją ratować, i obie utonęły.

Nekla. Okropnego samobójstwa dopuścił się tutejszy miejscowy ubogi Kubiak. Kubiak należał przed laty do najzamożniejszych gospodarzy w okolicy, ale z powodu pijanstwa przeszedł do kija żebraczego. Cierpał on na objęt wódczany. Dość od niedawna czasu jeszcze innej choroby i odesłano go do lazaretu w Srodzie, gdzie go jednak dla hałasów, jakie w obiekcie wyprawiał, trzymać nie mogli i w środę do Nekli edeszali. W piątek przeciął sobie K. brzuch, powyciągał wnętrzności i w końcu przeciął sobie gardło. Po długich cierpieniach życie zakończył.

Poznań. W niedziele odbył się tu na wielkiej sali Bazarowej zapowiedziany wiec w sprawie pijanistów i karciarstwa. Wiec był wspaniały. Przeszło 1000 osób zaledwo sale. Nie było pomiędzy niemi pań i panów dostojnych — tych było najmniej — nie, byli głównie ludzie ciężkiej pracy, rzemieślnicy i robotnicy, a nawet rolnicy. I kobiety było można tam widzieć. Wiec zagalił prezes Towarzystwa Wstrzemieściwości „Jutrzenki“, ks. Kościelski. Powiedział on w swej przemowie pomiędzy innymi: „Społeczeństwo nasze stoi na równej wysokości z wszystkimi narodami Europy, bo rozumie konieczność walki z pijanistwem i karciarstwem. Nie myliliśmy się, licząc na poparcie całego społeczeństwa. Tak to właśnie dzisiaj rozpoczęliśmy walkę z pijanistwem i karciarstwem, która, aby nie ustąpiła, dopóki owe szkodliwe nałożgi ze społeczeństwa naszego zupełnie wyrugowane nie będą.“

Odczytano w dalszym ciągu orędzie Najprzewilejnieszego ks. Arcypasterza, w którym ks. Arcybiskup wyraża radość, że ludzie świeccy biorą udział w zwalczaniu zgubnych nałogów pijanistwa i karciarstwa i udziela wiecowi arcypasterskiego błogosławieństwa.

Pan Józef Chociaszewski z Gniezna miał w dalszym ciągu wspaniały odczyt, w którym zaznaczył, że głównie pijanistwo przyczyniło się do upadku Polski. Szlachta piła, rozpijała lud i mieszkańców i doprowadziła Polskę do upadku. Jeżeli Galicya jest dzisiaj najbledniejszym krajem polskim, to temu winne rozpjanie ludu przez żydów. Polacy wydają rocznie 400 milionów marek na rozwalitego rodzaju trunki rozpalające. A te pieniądze płyną do kieszeni żydów i Niemów, wrogów naszej narodowości. — Pod samym zaborem pruskim wydają Polacy około 40 milionów marek.

Lekarz dr. Karwowski potępiał alkohol, dowodząc, że należy go wcale nie używać. „My Polacy zwłaszcza — mówił — którzy toczymy walkę o nasz byt materialny, powinniśmy jak najwięcej wstrzymywać się od alkoholu. Pijak traci nietylko siły i rozum, ale to odbija się także na jego potomstwie. To też największe zaszczyt osoby chorych fizycznie i umysłowo rekrutują się z pijaków.“

Było jeszcze kilku innych mówców. Wszyscy oni potępili w czambu trunki rozpalające.

W końcu przyjęto rezolucję rozmaitą. Jedna uchwała założyć ogólne Towarzystwo celem szerszenia wstrzemieściwości, druga żąda zamykania szynków podczas nabożeństwa w niedziele i święta i t. d.

W Lipsku odebrało sobie w ubiegłą środę życie aż 7 osób, pomiędzy nimi 13-letni chłopiec ze strachu przed karą szkolną. Brak religijnego wychowania!

## Szanowni Czytelnicy,

odpowiedź przedostatnią na przesyły kwatera. Po pieracie jak dotąd pismo, które Wam służyło i służy wiernie, i będzie i nadal stało na straży skarbowów ludu polskiego na Górnym Śląsku.

W miarę wzrostania liczby abonentów będziemy się starali ulepszać coraz to więcej pismo nasze. Dla tego nie szczędźcie zabiegów około zdobywania nowych czytelników.

Czasz stawają się dla nas coraz krytyczniejsze i jeżeli nie jest gorzej, to to zawdzięczając należy w najpierwszym rzędzie naszym polskim gazetom. One są tymi pionierami, którzy budują mosty, przez które bezpieczeństwo przechodzi wiara i narodowość nasza; oni to nie dozwala, aby te dwa największe skarby, które osłakują człowieka, to życie doczesne, utknęły w coraz to więcej piętrzących się falach wód protestantyzmu i germanizacji.

Jeżeli poczucie nasze przynależności do jednego wielkiego narodu polskiego się wzmacnia, jeżeli pragniemy coraz to więcej, aby poczucie to przelać i na dzieci nasze, to, zawdzięczając to gazetom naszym, mamy moralny obowiązek dbać o to, aby ta gazeta polska znalazła się w każdym polskim domu. Dla obojętnych bądźmy tymi misjonarzami, którzy nigdy nie wątpią w zwycięstwo, bo walczą w imię Chrystusa i znozą ciągle przykrości, bo mają wiare, że sprawa o wiare świętą musi zwyciężyć.

Abonament wynosi jak dotąd na pocztach 1 markę, z odnoszeniem 1 markę 34 fen.

Taka sama cena płaci się u naszych panów agentów.

Redakcja „Nowin Raciborskich“.

## Rozmaitości i zarty.

Kanibalizm na własnym dziecku. W Marburgu nad Drawą rozpoczął się sensacyjny proces. Robotnik zatrudniony w winnicy, Franciszek Bratusza z Prassdorfu, człowiek 40-letni, tużdzież żona jego Marya, licząca 50 lat życia, zasiedli ne ławy oskarżonych obwinieni o to, że on udusił 12-letnią córeczkę, upiekł ciało i spożył z niego kawałek, żona zaś za współwinne w tej potwornej zdrodni.

Bratusza przyznał się do winy i opowiedział, że żona trzymała trupa, on pociągnął go na pięć części i upiekł je w ogniu płonących drzew. Zjadł kawałek lydki, a czy żona jego to widziała — o tem nie wie. — Córka jego za drobne wykroczenie umknęła z domu i tuliła się w okolicy przez kilka dni, aż wreszcie wyczerpana powróciła i na pół omdlała znalazła się pod domem rodzicielskim. Bratusza, ujrzałszy córkę, wykonał zbrodnię i przyznał się do niej wobec żony.

Zapytany przez sędzięgo, jak mógł swoje dziecko zamordować, odpowiedział, że córka jego i tak „była do niczego“ i musiała za nią płacić koszt szpitalne; żona również była rada, że się pozbyla ciężaru. Do spożycia kawałka trupa spowodowały gospodarka i wspomnienia z książek o dailich Iedyńach, będących ludzkie mięso.

Bratusza przyznaje tylko, że mąż opowiedział jej o spatalonej zbrodni, zresztą zaprzecza wszystkiemu.

— Dwadzieścia dziewięć zwłok niemowlęcych w piwnicy.

Strasne odkrycie poczyniła w tych dniach policja w Birmingham skutkiem bezimennego zawiadomienia, iż z piwnicy niejakiej Knowles wydobywa się silny odór, jakby gajiących zwłok; zarządzono rewizję domową, która straszny dała wynik.

W szeregu ustawionych jednej na drugiej skrzyni od mydla znaleziono po 3–5 zwłok dziecięcych w zupełnym rozkładzie, tak iż ani wieku, ani łączności pojedynczych części już nie można był sprawdzić. Ogółem dorachowano się 29 zwłok dzieci zamordowanych w niezbadany jeszcze sposób. Ohydna zbrodniką uwięziono.

## Ruch w Towarzystwach.

Racibórz. Członkom Towarzystwa polsko-górnogóralskiego donosimy, że w niedziele 28 t. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się zebranie, połączone ze zabawą latową. Upraszamy więc wszystkich członków, aby się jak najliczniej z żonami stawiли. Sądzimy, że się wszyscy starsi i młodzi należycie zabawią, ponieważ się przedstawi krótką, ale wesołą sztukę. Wstęp jest bezpłatny.

Załącz d.

# W czwartek, piątek, sobotę i niedzielę

## wyprzedaż u Gust. Daniel i Spł., Racibórz, rynek.

W Y P R Z E D A W A N E będą wszelkie nagromadzone resztki (nygi)  
po bardzo niskich cenach.

Fartuchy (zapaski) które 1,50 mk. kosztowały, we wyprzedaży po 25 i 48 fen.,  
koszule, które 1,70 mk. kosztowały, we wyprzedaży po 95 fenigów.

Kapoty (Häubchen) dla dzieci, które 1,95 m. kosztowały, we wyprzedaży po 48 fen.

(Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt)  
(Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie ces. poczty)  
in (w)  
Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 90.  
„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“  
pro 3-tes Quartal 1901 — na trzeci kwartał 1901  
1 Mark ist bezahlt.  
Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 91.  
„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“  
pro 3-tes Quartal 1901 — na trzeci kwartał 1901  
1 Mark 25 Pfg. ist bezahlt.  
Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 92.  
„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Pracą“  
pro 3-tes Quartal 1901 — na trzeci kwartał 1901  
1 Mk. 25 Pfg. ist bezahlt.  
Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 93.  
„Nowiny Raciborskie z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Praca pro 3-tes Quartal 1901 — na trzeci kwartał 1901  
1 Mark 50 Pfg. ist bezahlt.  
1901

### Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle życzenia i na pocztę oddać.



Z rozporządzenia sądu Rzeszy z dnia 8 Kwietnia 1895 w całych Niemczech dozwolone serwy losów.

Przyszeć ciągnięcie 30 Czerwca 1901.

Czoraznicie 14 ciągnięć, z tych dwa bezpłatne. Zmieniające się głównie w grane w markach: 180 000, 120 000, 105 000, 102 000, 90 000, 45 000, 30 000, 25 000, 17 000, 12 000, 10 000, 9 000, 8 000 itd. itd. porządkowo wygrane pieniężne. Na każdy los wygraną gwarantują Siołwarszenia seryj losów, złożone z 100 członków.

Około 40 000 losów i 40 000 wygranych w roku!

Składka miesięczna 4 m. — od udziału i ciągnięcia.

Zgłoszenia na loterie przyjmuję:

ALFRED SCHREIBER in München, II No. 83.

Jako najlepszy podarzek polecamy  
Podręcznik do domowej nauki

Religii św.  
ryzmsko-katolickiej.



Cena 50 fen.  
(już w oprawie), a 60 fen.  
z przesyłką pod opaską.  
Nabyć można

w Ekspedycji  
„Nowin Racib.“  
Racibórz-Ratibor.

### CHAŁUPA

z małą stodólką i chlewem,  
iukiem (szybrem) pokryta,  
przytem 1½, morgi gruntu  
jest za 3450 m., i bez gruntu  
za 3000 m. do sprzedania.

A. Kottlorz,  
Markowice pod Raciborzem.

### Na wesola

polecam moje znane z dobroci LIKIERY i dobre WINO po 85, 40 i 50 fen.

Dobry delikatny KONIAK po 2 mk. kwarta.

Cwiartka dobrego piwa  
białe i czarne 4 marki.

Max Böhm,  
fabryka likierów,  
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Na wesola  
inne uroczystości

nie kupuj Pan win szarzyńczych, lecz prawdziwe  
WINO owocowe i jagodowe, litr począwszy od 40 fen.

Max Moiser,  
pierwszy hurtowny skład  
wina owocowego i jagodowego,  
PŁONIA pod Raciborzem

### Qachówki cementowe zwijane

II. klasy poleca po cenie 70 marek tysiąc  
lub 1 marek 5 fen. kwadratowy metr, dopóki  
starczy zapas

Ernst Brüllle, Racibórz.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu wydała i poleca:  
Najpiękniejszą Książkę do Nabożeństwa p. t.:

### Kwiat Nabożeństwa

czyli Modlitwy św. Gertrady i Mechtyldy  
objawione tym świętym siostrom przez Pana Jezusa i Matkę Boską.

Zebrał i opracował Ojciec Marcin Kochan, kapucyn.

Dzieło to jest rzeczywiście K w i a t e m wszystkich modlitw, jakie wogół wydane były, co poświadczają przedmowa autora, który pisze: „Sądzę też, że miła Bogu rzecz spełnię, jeżeli wszystkie te słodkie modlitwy, które Chrystus wyjął z głębi Bóstwa Swego i których nauczył ustnie obie siostre, zbiore i ułożę z nich książeczkę do nabożeństwa. Nie przecze, że ludzie święci napisali wiele modlitw nabożnych, wszelako mniemam, że powiesz ze mną: cenię wyżej modlitwę, ułożoną przez Boga samego, aniżeli tę, którą napisał Święty; bo gdzieś chcesz znaleźć modlitwy wyżej nabożne, słodsze i bardziej pocieszające od tych, które w Sercu Chrystusa samego osłodzone i w ustach Jego świętych usunięte zostały. Ztąd też skoro zobacysz, że modlitwy te Chrystus objawił, to pamiętaj, że nie ułożył jej człowiek ale Bóg sam i dla tego wymawia jej słowa z większym nabożeństwem.”

Książka ta jest średniego formatu 12 cm. dłuża, 8½ cm. szeroka i 3 cm. dłuża. Obejmuje 768 stronnic. Z aprobata kościelną.

Ceny na białym papierze: Ceny na wełnowym papierze:

Plótno brzeg czerwony	1,50	Safian szorstki b. złoty	6,00
Plótno brzeg złoty	2,00	Safian gładki b. złoty	7,00
Skóra brzeg czerwony	3,00	Safian szorstki watowany	9,00
Skóra brzeg złoty	3,50	taż oprawa z rzemykiem	10,00

Safian gładki watowany 11,00  
Zameczek przybija się do każdej oprawy za cenz 50 fen. Na portoryum uprasza się dołączyc 20 fen. Należyto nadysiąć przekazem pocztowym do Księgarni Katolickiej, Poznań, Rynek 53.

### Dobre książki.

Mala Legenda. — Żywoty Świętych dla młodzieży i ludu katolickiego. Opracował ks. dr. Chrzaszcz. Cena 15 fen. z przes. 18 fen.

Są to krótkie żywoty ważniejszych Świętych z całego roku, przystępnie i zajmująco napisane. Polecamy je szanownym czytelnikom. Nasi panowie agenci „NOWIN“ będą je także mieć na sklepie, tak że każdy może sobie tą książeczkę od nich nabyć. Można je również nabierać w administracji „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

### Magazyn mebli

W. SIARA w Raciborzu

Ulica Odrzańska  
poleca swój wielki skład mebli w rozmaitych gatunkach drewna po cenach jak najniższych.

Co jest  
Chleb św. Antoniego?

dokładny opis jak i jeden zeszyt  
Chleba rozsyła za darmo.

Księgarnia Katolicka,  
Poznań, Rynek 53  
każdemu, kto poda swój adres.

UCZNIA

poszukuje natychmiast  
Wawrzyn (Lorenz) Mainczyk,  
mistrz krawiecki,  
Starawieś.